

Na Skoczów patrzył cały świat

Data publikacji: 1.05.2011 14:20

Jan Paweł II jest już błogosławionym. 16. lat temu bł. Jan Paweł II był wśród nas. 22 maja 1995r. przybył do Skoczowa. Tą niezwykłą wizytę wspominają też organizatorzy pielgrzymki. Witold Dzierżawski, ówczesny burmistrz dzięki odwiedzinom papieża otrzymał telefon komórkowy, Janina Żagan, która stała wtedy na czele Komitetu Organizacyjnego, wspomina skrupulatne liczenie tego co było do wizyty potrzebne i kontrola wszystkiego przez Biuro Ochrony Rządu, począwszy od sektorów po...studzienki kanalizacyjne.

Jedno jest pewne po tej wizycie Skoczów już nie był nigdy taki sam, a data 22 maja 1995r. na zawsze zmieniła bieg historii miasta.

Dorota Kochman, Mariusz Jaszczurowski

Poniżej homilia jaką wygłosił bł. Jan Paweł II podczas wizyty w Skoczowie:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

1. Drodzy bracia i siostry, oto słowa św. Pawła z Drugiego Listu do Koryntian: "Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele" (4,10).

Słowa te mają zasięg uniwersalny. Odnoszą się właściwie do wszystkich ludzi, bo wszyscy zostali przez Chrystusa odkupieni i we wszystkich trwa Jego konanie, Jego śmierć i zmartwychwstanie. W szczególny sposób odnoszą się te słowa do wszystkich ochrzczonych, czyli do tych, którzy przez chrzest zostali zanurzeni w śmierci Chrystusa, ażeby sakramentalnie uczestniczyć w Jego zmartwychwstaniu (por. Rz 6,3-4).

Dzisiaj Kościół w sposób szczególny słowa te odnosi do św. Jana Sarkandra. Wczoraj dane mi było dokonać jego kanonizacji w Ołomuńcu na Morawach. Został wyniesiony na ołtarz wraz ze św. Zdzisławą, której imię bardzo często wybierają rodzice dla swoich synów i córek również w Polsce.

W dniu dzisiejszym dane mi jest przebywać w Skoczowie, na ziemi śląskiej, na terenie nowej diecezji bielsko-żywieckiej. Tu właśnie, w Skoczowie, przyszedł na świat św. Jan Sarkander, kapłan i męczennik, którego życie związało się zarówno ze Śląskiem Cieszyńskim, jak też i sąsiednim Ołomuńcem na Morawach. Dlatego czcimy go jako patrona Śląska i Moraw. Poniósł śmierć męczeńską jako proboszcz w Holeszowie. Żył w trudnym okresie poreformacyjnym, kiedy społeczeństwa Europy rządziły się nieludzką zasadą: *cuius regio eius religio*, w imię której to zasady panujący - gwałcąc podstawowe prawa sumienia - narzucali przemocą własne przekonania religijne swoim poddanym. Jan Sarkander doświadczył działania tej zasady od najwcześniejszych lat swego życia. Doświadczył jej przede wszystkim w dniu, kiedy przyszło mu oddać życie za Chrystusa. Jest on szczególnym świadkiem tej tak bardzo trudnej dla Kościoła i świata epoki.

I oto dzisiaj Jan Sarkander staje przed nami jako nowy święty męczennik, którego Kościół wpisuje do swego martyrologium. Wpisuje go w sposób szczególny Kościół w Czechach i na Morawach oraz Kościół w Polsce. Oto jeszcze jeden z tych, o których mówi dzisiejsza liturgia słowami św. Pawła: "Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele".

2. W dniu dzisiejszym, w dniu uroczystego dziękczynienia nazajutrz po kanonizacji św. Jana Sarkandra, pragnę powitać wszystkich tutaj zgromadzonych, a zwłaszcza was, którzy jesteście jego rodakami. Chociaż dzieli nas od jego epoki prawie 400 lat, to jednak był on synem tej samej ziemi śląskiej i tutaj też, po jego męczeńskiej śmierci, jego postać została otoczona szczególnym kultem, przede wszystkim w Skoczowie.

Patrząc na was tutaj tak licznie zgromadzonych, oglądam raz jeszcze jako biskup Rzymu tę piękną ziemię śląską, którą nieraz dane mi było nawiedzać w mojej młodości, a później jako kapłanowi i biskupowi, a zwłaszcza jako metropolicie krakowskiemu. Dzisiaj witam tę ziemię ze szczególnym wzruszeniem, gdyż wpisana jest w nią także historia mojej własnej rodziny, zwłaszcza mojego ojca i starszego brata.

A witając tę ziemię, witam również Kościół, przede wszystkim w osobie twojej, biskupie Tadeuszu, pierwszy pasterzu diecezji bielsko-żywieckiej, oraz w osobie twego biskupa pomocniczego, Janusza. Cieszę się, że tak szybko po powstaniu diecezji bielsko-żywieckiej mogę ją odwiedzić i to właśnie przy takiej niezwykłej okoliczności. Witam stąd całą Polskę i Kościół w Polsce, księdza prymasa, księży kardynałów, metropolitów - w szczególności metropolitę krakowskiego, metropolitę wrocławskiego, katowickiego i częstochowskiego, oraz wszystkich biskupów diecezji polskich. Witam księdza kardynała z Pragi oraz metropolitę z Ołomuńca. Muszę dodać, że chociaż dzisiaj jestem w Skoczowie, to nie przestaję być ich gościem i muszę tam jeszcze wrócić. Chętnie wrócę dziś wieczór. Witam wszystkich biskupów z całego rejonu Moraw, Czech i Słowacji, a także wszystkich innych gości, którzy tutaj przybyli w dniu dzisiejszym. Nie możemy zapomnieć, drodzy bracia, że kiedyś, jeszcze w X wieku, właśnie przez Bramę Morawską Ewangelia przybliżyła się ku ziemiom polskim. Tędy przybył do nas św. Wojciech, biskup praski, który wraz ze św. Stanisławem - biskupem krakowskim, głównym patronem Polski, dzieli ten patronat w stosunku do naszej Ojczyzny przy boku Królowej Polski, Jasnogórskiej Pani.

Pragnę słowa serdecznego pozdrowienia skierować także do obecnego tutaj pana prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Wałęsy wraz z małżonką, do Pana Premiera, do przedstawicieli rządu, do przedstawicieli władz wojewódzkich i miejskich Bielska-Białej i Skoczowa.

Zwracam się wreszcie do wszystkich moich rodaków, wyrażając radość, iż po czterech latach nieobecności Opatrzność Boża pozwoliła mi znowu stanąć pośród was, na umiłowanej ziemi ojczystej. Tym razem przybyłem nie do Warszawy, nie do Krakowa, ale do Skoczowa. Może trzeba tak dalej będzie robić. Nie do środka, ale bliżej gór i bliżej morza.

3. Pan Jezus mówi w dzisiejszej Ewangelii: "Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać. (...) Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: «Sługa nie jest większy od swego pana»" (J 15,20). Jan Sarkander ze Skoczowa znał te słowa, nieraz je czytał i chyba umiał je na pamięć. Towarzyszyły one jego życiu od wczesnej młodości, a potem na drodze powołania kapłańskiego jako proboszczowi. W szczególny sposób słowa te musiały się odezwać w jego świadomości wówczas, gdy stanął twarzą w twarz wobec konieczności męczeństwa, gdy na podobieństwo Chrystusa przyszło mu oddać życie za swą owczarnię.

Męczeństwo - ludzkie ciało umęczone, ciało kapłana-proboszcza poddane próbom, torturom, wyniszczone aż do śmierci...

Drodzy Bracia i Siostry!

Świadectwo męczenników jest dla nas zawsze jakimś wyzwaniem - ono prowokuje, zmusza do zastanowienia. Ktoś, kto woli raczej oddać życie, niż sprzeniewierzyć się głosowi własnego sumienia, może budzić podziw albo nienawiść, ale z pewnością nie można wobec takiego człowieka przejść obojętnie. Męczennicy mają nam więc wiele do powiedzenia. Jednak przede wszystkim oni pytają nas o stan naszych sumień - pytają o naszą wierność własnemu sumieniu. Sumienie... Sobór Watykański II nazywa sumienie "najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka" i wyjaśnia: "W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyń to, a tamtego unikaj" (*Gaudium et spes*, 16).

Jak widać z powyższego tekstu, sumienie jest dla każdego człowieka sprawą o zasadniczym znaczeniu. Jest ono naszym wewnętrznym przewodnikiem i jest także sędzią naszych czynów. Jakże ważne jest więc, aby nasze sumienia były prawe, aby ich osądy oparte były na prawdzie, aby dobro nazywały dobrem, a zło - złem. Aby - wedle słów Apostoła - umiały "rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe" (*Rz 12,2*).

Nasza Ojczyzna stoi dzisiaj przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, także politycznymi. Trzeba je rozwiązywać mądrze i wytrwale. Jednak najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego. Ten ład jest fundamentem życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Dlatego Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia! Być człowiekiem sumienia, to znaczy przede wszystkim w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy

angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło, w myśl słów św. Pawła: "Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!" (Rz 12,21). Być człowiekiem sumienia, to znaczy wymagać od siebie, podnosić się z własnych upadków, ciągle na nowo się nawracać. Być człowiekiem sumienia, to znaczy angażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju, w naszych rodzinach, w społecznościach, w których żyjemy, i w całej Ojczyźnie; to znaczy także podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne; troszczyć się o dobro wspólne, nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności: "Jeden drugiego brzemiona noście" (Ga 6,2). Pamiętam, że powiedziałem te słowa w Gdańsku podczas odwiedzin w 1987 r. na Zaspie.

Nasz wiek XX był okresem szczególnych gwałtów zadawanych ludzkim sumieniom. W imię totalitarnych ideologii miliony ludzi zmuszano do działań niezgodnych z ich najgłębszymi przekonaniem. Wyjątkowo bolesne doświadczenia ma pod tym względem cała Europa Środkowowschodnia. Pamiętamy ten okres zniewalania sumień, okres pogardy dla godności człowieka, cierpień tylu niewinnych ludzi, którzy własnym przekonaniem postanowili być wierni. Pamiętamy, jak doniosłą rolę odegrał w tamtych trudnych czasach Kościół jako obrońca praw sumienia - i to nie tylko ludzi wierzących!

Zadawaliśmy sobie w tamtych latach pytanie: "Czy może historia płynąć przeciw prądowi sumień?" Za jaką cenę "może"? Właśnie: za jaką cenę?... Tą ceną są, niestety, głębokie rany w tkance moralnej narodu, a przede wszystkim w duszach Polaków, które jeszcze się nie zabiły, które jeszcze długo trzeba będzie leczyć.

O tamtych czasach, czasach wielkiej próby sumień trzeba pamiętać, gdyż są one dla nas stale aktualną przestrożą i wezwaniem do czujności: aby sumienia Polaków nie ulegały demoralizacji, aby nie poddawały się prądom moralnego permissywizmu, aby umiały odkryć wyzwalający charakter wskazań Ewangelii i Bożych przykazań, aby umiały wybierać, pamiętając o Chrystusowej przestrodze: "Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?" (Mk 8,36-37).

Wbrew pozorom, praw sumienia trzeba bronić także dzisiaj. Pod hasłami tolerancji, w życiu publicznym i w środkach masowego przekazu szerzy się nieraz wielka, może coraz większa nietolerancja. Odczuwają to boleśnie ludzie wierzący. Zauważa się tendencje do spychania ich na margines życia społecznego, ośmiesza się i wyszydza to, co dla nich stanowi nieraz największą świętość. Te formy powracającej dyskryminacji budzą niepokój i muszą dawać wiele do myślenia.

Bracia i Siostry!

Czas próby polskich sumień trwa!

Musicie być mocni w wierze!

Dzisiaj, kiedy zmagacie się o przyszły kształt życia społecznego i państwowego, pamiętajcie, iż zależy on przede wszystkim od tego, jaki będzie człowiek - jakie będzie jego sumienie. Dlatego wołamy:

"Przybądź, Duchu Święty (...).

Przyjdź, Światłości sumień! (...)

Obmyj, co nieświęte,

oschłym wlej zachętę.

Rozgrzej serca twarde,

prowadź zabłąkane (...)".

Przyjdź, Światłości sumień!

4. *Stat crux dum volvitur orbis.*

Na drogach ludzkich sumień, nieraz tak trudnych i tak bardzo powikłanych, Bóg postawił wielki drogowskaz, który życiu ludzkiemu nadaje kierunek i ostateczny sens. Jest nim krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Nikt tak jak męczennicy nie zgłębił tajemnicy Chrystusowego krzyża. W ich życiu tajemnica Krzyża i jego moc

objawia się w sposób szczególnie czytelny dla każdego człowieka. Nieprzypadkowo więc, oddając cześć męczennikowi ze Skoczowa - św. Janowi Sarkandrowi, gromadzimy się dzisiaj pod krzyżem. A jest to krzyż szczególny - świadek pamiętnego spotkania papieża z Ludem Bożym Śląska w r. 1983. Wymowny jest ten znak ciągłości. Wymowne jest też i to, że właśnie krzyże stają się jakby kamieniami milowymi na szlakach papieskich pielgrzymek.

Bądź pozdrowiony, Krzyżu Chrystusa!

Krzyż Chrystusowy to znak naszego zbawienia - znak naszej wiary i znak naszej nadziei. Píše św. Paweł: "My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, (...) mocą Bożą i mądrością Bożą" (1 Kor 1,23-24).

Krzyż przypomina nam cenę naszego zbawienia. Mówi o tym, jak wielką wartość ma w oczach Bożych człowiek - każdy człowiek! - skoro Bóg umiłował go aż po krzyż: "Umilowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował" (J 13,1). Jak wiele mówi nam to "do końca"! Tak miłuje Bóg - On miłuje człowieka "do końca", czego dowodem jest właśnie Chrystusowy krzyż. Czy można pozostać obojętnym wobec takiego dowodu miłości?

Drodzy Bracia i Siostry!

Na naszej polskiej ziemi krzyż ma długą, już ponad tysiącletnią historię. Jest to historia zbawienia, która wpisuje się w historię tej wielkiej wspólnoty ludzkiej, jaką jest naród. W okresach najcięższych dziejowych prób naród szukał i znajdował siłę do przetrwania i do powstania z dziejowych klęsk właśnie w nim - w Chrystusowym Krzyżu! I nigdy się nie zawiódł. Był mocny mocą i mądrością Krzyża! Czy można o tym nie pamiętać?!

Przychodzą mi w tym momencie na pamięć słowa, które wypowiedziałem na Błoniach krakowskich w czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w r. 1979. Upłynęło od tego momentu szesnaście lat, a aktualność tamtych słów ciągle rośnie. Mówiłem wtedy: "Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka? Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale - pytanie zasadnicze: czy wolno? I: w imię czego «wolno»? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć «nie» temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło".

Dzisiaj, kiedy Polska kładzie podwaliny pod swój wolny i suwerenny byt - po tylu latach doświadczeń totalitaryzmu - trzeba te słowa przypomnieć. Trzeba po szesnastu latach zrobić w ich świetle dogłębny rachunek sumienia: Dokąd idziemy? W którą stronę podążają sumienia?

Drodzy Bracia i Siostry - drodzy Rodacy!

Na tym wielkim wirażu ojczyściej historii, kiedy decyduje się przyszły kształt Rzeczypospolitej, papież - wasz rodak, nie przestaje was prosić, abyście to dziedzictwo Chrystusowego krzyża na nowo z wiarą i miłością przyjęli. Abyście krzyż Chrystusa na nowo, w sposób wolny i dojrzały wybrali, tak jak wybrał go kiedyś św. Jan Sarkander i tylu innych świętych i męczenników. Abyście podjęli odpowiedzialność za obecność krzyża w życiu każdego i każdej z was, w życiu waszych rodzin i w życiu tej wielkiej wspólnoty, jaką jest Polska. Brońcie go! Mówi bowiem Apostoł: "Przechowujemy (...) ten skarb w naczyniach glinianych" (2 Kor 4,7).

Chrystus czeka na naszą odpowiedź...

Jaką odpowiedź da Chrystusowi Polska dzisiaj, na progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000?...

Oto słowa pieśni wielkopostnej:

"Panie, Ty widzisz, krzyża się nie lękam,

Panie, Ty widzisz, krzyża się nie wstydę.

Krzyż Twój całuję, pod krzyżem uklękam,

Bo na tym krzyżu Boga mego widzę..."

5. "Ciebie, Boże, chwalimy, Ciebie, Panie, wysławiamy. (...) Ciebie wychwala Męczenników zastęp świetlany".

Słowa te pochodzą z hymnu *Te Deum*. Pamiętamy jeszcze to wielkie *Te Deum* tysiąclecia chrztu Polski, które prawie 30 lat temu rozbrzmiewało na naszej ojczyźnej ziemi od zachodu do wschodu i od Bałtyku do Tatr. Dzisiaj to *Te Deum* rozlega się tu, w Skoczowie. Rozbrzmiewa ono jako hymn dziękczynienia za świętego męczennika Jana Sarkandra, który z tej właśnie śląskiej ziemi wstąpił do chwały ołtarza.

I oto staje przed nami, przy końcu tego rozważania, Chrystus z Apokalipsy św. Jana: Chrystus - Dobry Pasterz, a zarazem Chrystus - Baranek Boży, który życie swoje położył za swoją owczarnię (por. *Ap 7,9-14*). To ten Chrystus był Mistrzem Jana Sarkandra! To On nauczył go życie kłaść za własną owczarnię. Oto teraz przyjmuje swojego wiernego ucznia w tajemnicy Świętych Obcowania. Ogarnia go wiekuistą światłością obcowania z Bogiem - Ojcem, Synem i Duchem Świętym - twarzą w twarz. Prowadzi go do najgłębszych źródeł życia. My zaś, którzy uczestniczymy w tej Eucharystii - w tym uroczystym dziękczynieniu za dar jego kanonizacji, pragniemy do tych samych źródeł życia dojść, wpatrując się w jego wzór i ufając w jego orędownictwo. Amen.